Rok XXIII. Petroków, 22 Stycznia (3 Lutego) 1895 r. Nr. 5.

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . .	rs. 3	kop. 20
półrocznie .	rs. 1	kop. 60
kwartalnie .	rs. —	kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . .	rs. 4	kop. 80
półrocznie .	rs. 2	kop. 40
kwartalnie .	rs. 1	kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. **8** od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. **5.** od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. **10** od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. **20** od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia" i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń" Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka" (dawniej „Rajchman i S-ka"); **w Łodzi** „Biuro Dzienników" *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dienników" B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		Myśliński Feliks.

USIŁOWANIA ROLNICZE.

(dokończenie vide № 4).

„Ażeby zachować bezstronność co do właściwego oświetlenia tych faktów, przytaczamy parę szczegółowych wyjątków z korespondencyj do gazet miejscowych.

Oto co piszą z pow. stopnickiego: „W czasach obecnych wobec kryzysu, jaki powszechnie rolnictwo przechodzi, za zasługę może być poczytane wyszukiwanie nowych źródeł dochodu, co w tutejszych stronach na szeroką już praktykuje się skalę. Plantacyje nasion buraków cukrowych i pastewnych, marchwi, koniczyn i traw szlachetnych rozwinęły się w pow. stopnickim pomyślnie. Takie majątki jak Brzozowa p. Mayzla, Tuczempy p. Dłuskiego, Klempin p. Jezierskiego, Strzałków p. Lipińskiego—wyrobiły już dla swej produkcyi zbyt nietylko w kraju, lecz i za granicą. Dominium Piestrzec p. Godefroi weszło w stały stosunek z francuzkim producentem p. Vilmorin i znaczną część produkowanych u siebie buraków zbywa do Francyi. Po za tem wyróżnia się powiat stopnicki na punkcie gospodarstw rybnych; od lat kilku świetnie prosperuje hodowla karpi na znacznej przestrzeni zawodnionej w Jastrzębiu; obecnie powstało drugie wielkie gospodarstwo rybne w Górkach pod Wiślicą".

Inny korespondent, z piotrkowskiego, donosi: „Cisza na punkcie tranzakcyj zbożowych, jak dziś tak i na przyszłość, zmusza poniekąd właścicieli ziemskich do szukania na innem polu zysków, aby choć w części po-[illegible]tować straty; dlatego też w kilku ma-[illegible]ch a przeważnie w dobrach Chrzą-[illegible]v, własności Rodryga hr. Potockiego [illegible]rach Kruszyna ks. Eugienijusza Lubo-[illegible]kiego założona została na znacznych [illegible]strzeniach hodowla ryb, przeważnie [illegible]chetnych gatunków. Zupełny brak ryb [illegible]*lkumilowym promieniu, przy znacznych* [illegible]*trzebowaniach do Częstochowy, Dąbrowy,* [illegible]*zina i Sosnowca* rokuje świetne zyski [illegible]dsiębiorcom".

Z Łodzi donoszą, iż p. Wyganowski zaprojektował i do skutku doprowadza „Spółkę mięsną", której celem sprzedaż detaliczna mięsa, masła, serów i innych produktów gospodarstwa wiejskiego w sklepach, mających się w tym celu założyć *w Łodzi, oraz w miastach fabrycznych okręgu łódzkiego*. Uczestnikami spółki będą obywatele-rolnicy guberni warszawskiej i piotrkowskiej, którzy zobowiązali się dostawiać w terminach z góry na ciąg roku oznaczonych najmniej 10 sztuk dobrze wypasionego bydła, lub też 20 wieprzy, 150 skopów, i t.d.; oprócz detalicznej sprzedaży, spółka trudnić się ma zamiar hurtownym ale komisowym zbytem opasów. Rolnicy pokładają duże nadzieje w tej nowopowstającej instytucyi.

Z gub. płockiej donoszą: „W różnych okolicach naszego zakątka widzimy wyłaniającą się specyjalizacyję w uprawie i chowie inwentarza, zależnie *od okolicy, ziemi, warunków komunikacyjnych i handlowych.* Drobińskie specyjalizuje produkcyję nasienia buraczanego i tuczenie bydła na wielką skalę, *z syndykatem* zbytu *na Warszawę i Łódź* z p. Grabowskim z Setropia na czele; wyszogrodzkie uprawia raps i buraki z królem buraczanym p. Wilochem z Kobylnik i Wolibnerem z Gulczewa u steru; dobrzyńskie posuwa hodowlę koni z p. Pruskim na przedzie, cykoryję z pp. Miączyńskim, Szemplińskim i Rutkowskim w przednich szeregach; płockie forsuje jęczmień z pp. Dreckim i Wolibnerem; sierpeckie—seradelę, łubin, żyto, kartofle i chów bydła i owiec. Bardzo dobry chów bydła widzimy w Nacpolsku, Psarach, Dyblinie, Małej Wsi, Stenkowie, Gulczewie, a może najdochodniejszy w Kobylnikach, które to gospodarstwo możemy zaliczyć do przynoszących najwięcej dochodu w okolicy, jak również p. Rutkowskiego z Szpetalu, gdzie widzimy znakomitą uprawę roli, racyjonalne wyzyskiwanie krów dla mleka i uprawę roślin okopowych".

Przykładów podobnych, donoszących nam o nowych gałęziach wyzysku (plantacyje chmielu, roślin aptekarskich, hodowla drobiu, pszczelnictwo, produkcyja wędlin, ogrodnictwo, nawet hodowla pijawek, np. w okolicach Włodawy, etc.) moglibyśmy dostarczyć teraz bardzo wiele; dowodzą one ogólnego niemal ruchu w gospodarczym przemyśle i, podnosząc ekonomiczny stan właścicieli ziemskich, muszą dodatnio wpłynąć na czyste rolnictwo. My jednak z powyższego obrazu poruszamy tylko dwa punkta, jako wydatne i ważne.

Najprzód nie w ogólnych formułach, nie w powszechnych receptach szukać należy poprawy sytuacyi ziemian i ich gospodarstw, ale w ściśle do miejscowości i jej warunków zastosowanym *wyborze gałęzi rolnictwa i opartego na niem przemysłu*. Ziemianie każdej okolicy we wspólnych naradach, wspólnem działaniu, powinni dla siebie odszukać drogę właściwą i znaleźć pomoc do wyjścia z trudności. Drugim punktem jest ta bijąca w oczy i namacalna prawda, *iż nie zewnątrz ale wewnątrz kraju, w wyciniętych z pieluch centrach przemysłu miejscowego* i wzrastających miastach produkcyja rolnicza powinna szukać i znajdować odbyt na swe płody. Warszawa, Łódź, Zgierz, Częstochowa, Będzin, Sosnowiec, Ostrowiec etc., etc. — oto punkty zbytu na nasze produkty gospodarskie. W pszenicy tylko pokładające nadzieje sandomierskie, proszowskie, skalbmierskie—zaczynają przeczuwać, iż okręgi fabryczne stają się korzystniejszym i stalszym konsumentem na ich płody, aniżeli przesycone ziarnem europejskie rynki zbożowe. Centra te, jak się trafnie wyrażono, są to Molochy pożerające wszystkie porcyje masła, sera, drobiu, zwierzyny, ryb, jarzyn, ziemiopłodów, jakie im tylko dostarczyć jesteśmy w stanie. Pod ich dobroczynnym wpływem powstanie i umocni się przemysł rolniczy — a wtedy, przy doświadczeniu i kapitale będzie można pomyśleć o utorowaniu dróg zbytu na rynki zagraniczne, o handlu nasionami i rozpłodowemi zwierzętami do odległych gubernij Cesarstwa.

Z tego zaś, cośmy powiedzieli, wypada, iż najsilniejszym, błogosławionym w skutkach protektorem naszego rolnictwa *jest przemysł miejscowy*, ten przemysł odpychany przed półwiekiem jako coś nam wrogiego, wstrętnego, ten przemysł lekceważony jeszcze ćwierć wieku temu, a i dziś przez pseudo-idealistów traktowany z politowaniem, jedynie jako złe konieczne. Na szczęście karawana idzie, chociaż kruki kraczą—a gdy dochodzi mety, lud ją wita zielonemi gałązkami. Stało się tak i z przemysłem; dziś rolnictwo czepia się gałęźmi potężnej jego kolumny i wypuszcza nowe, pełne nadziei i świeżości liście".

Z miasta i Okolic.

— **Ustawa normalna.** W pismach Warszawskich ogłoszoną została „Ustawa normalna Towarzystw pomocy dla uczącej się młodzieży". Na zasadzie tej ustawy, w miastach posiadających jeden, lub kilka zakładów naukowych mają prawo zawiązywać się Towarzystwa prywatne, których pomoc, jak głosi § 2 ustawy, może się wyrażać przez:

a) wnoszenie opłaty za naukę;

b) bezpłatne wydawanie książek i przedmiotów naukowych, z liczby zatwierdzonych przez ministeryjum oświaty;

c) dostarczanie odzieży, pożywienia, mieszkania, pomocy lekarskiej i t. d.;

d) przeznaczanie w razach wyjątkowych zapomóg pieniężnych.

Liczba członków honorowych i rzeczywistych Towarzystwa nie jest ograniczona przez ustawę, mogą zaś być nimi wszystkie osoby pełnoletnie obojej płci, z wyjątkiem kształcących się w zakładach naukowych, szeregowców, pozostających w czynnej służbie, junkrów, oraz osób, pozbawionych pewnych praw przez sądy.

Fundusze Tow., według brzmienia § 9, składają się:

a) z jednorazowych i różnych składek członków;

b) z ofiar w pieniądzach, książkach, odzieży i innych przedmiotach, zarówno od członków Tow., jak i od osób postronnych;

c) z dochodów wreszcie jakie dadzą, urządzane przez Towarzystwo, za pozwoleniem władzy odpowiedniej za każdym razem i z zachowaniem ustanowionych przepisów administracyjnych, — widowiska, koncerty, prelekcyje, bazary, bale i t. d.

Administrowanie sprawami Towarzystwa należy do obowiązków Zarządu i ogólnego zebrania, przyczem zarząd składa się z członków, wybieralnych z łona Tow., oraz z wyznaczonych z urzędu przedstawicieli zakładów naukowych, na które rozciąga się działalność Towarzystwa, z przewagą jednakże członków wybieralnych.

Byłoby wielce pożyteczną rzeczą, by w naszem mieście gubernijalnem znaleźli się ludzie dobrej woli i inicyjatywy, którzyby zakrzątnęli się około zawiązania podobnego towarzystwa, wciągając oczywiście do współdziałania, na członków tegoż wybitniejszych i zamożniejszych ludzi z bliższej i dalszej okolicy naszej gubernii, z wyjątkiem Łodzi, która niewątpliwie, pomyśli o założeniu takiegoż towarzystwa dla siebie i sama jedna zdolna je będzie utrzymać.— Dotąd, pewną część corocznych wydatków ponosi na wpisy uczniowskie nasze Towarzystwo Dobroczynności, któremu ustawa na to pozwala; jestto jednak pomoc niedostateczna i każdy się zgodzi, że jedynie tylko instytucyja ze specyjalnym celem rozciągnięcia opieki nad kształcącą się młodzieżą naszą, mogłaby zadość uczynić istotnej pod tym względem potrzebie.

— **Fabryki na Bugaju.** Z nastaniem wiosny otwarta zostanie pierwsza w mieście naszem na większą skalę farbiarnia parowa; w maju puszczona zostanie w ruch tkalnia, a jednocześnie rozpoczną się roboty około budynków, mających pomieścić w sobie przędzalnię i apreturę; wszystkie te działy fabrykacyi służyć będą, o ile nas zapewniano, do wyrobu materyjałów bawełnianych a mianowicie perkali i kretonów. Dotąd zajętych jest zaledwie 45 robotników; z tych 23 miejscowych do wydobywania gliny, reszta zaś sprowadzonych. Do samej jednak tkalni właściciele nowych fabryk mają sprowadzić 200 tkaczy i 20 majstrów. Kotły parowe już sprowadzono na miejsce dwa; wyrobione one zostały w fabryce Fitzner i Gamper w Sosnowcu i kosztują po 1650 rs.

Oprócz fabryki wyrobów bawełnianych, stanie prawdopodobnie wkrótce i papiernia na gruntach Bugajskich. Znany w tej gałęzi przemysłu fabrykant pabijanicki pan Saenger prowadzi, jak nas z dobrego informowano źródła, układy ze współwłaścicielem gruntu na Bugaju p. Szlosbergiem, na mocy których p. Szlosberg postawi swoim kosztem budynki pod papiernię, p. Saenger zaś wstawi do nich odpowiednie maszyny, obsadzi fabrykę fachowcami, w ruch ją puści i eksploatować będzie na swoją korzyść przez pewien z góry określony przeciąg czasu, poczem papiernia przejdzie na własność p. Szlosberga. O ile słyszeliśmy, ten ostatni gotów jest na tejże samej zasadzie oddawać do dyspozycyi pp. przemysłowców i resztę posiadanego przez się, a nie zużytkowanego pod własną fabrykę gruntu.

— **Ogólne zebranie.** W d. 26 stycznia r. b. miało miejsce zebranie ogólne uczestników kasy pożyczkowo-wkładowej, istniejącej przy miejscowym sądzie okręgowym, na które przybyło 33 uczestników ze 134, którzy należą do kasy!.. Zebranie ogólne rozpatrzyło wszystkie sprawy, poddane pod decyzyję jego, w myśl porządku dziennego, opublikowanego przez zarząd kasy. Mianowicie zatwierdzono sprawozdanie zarządu z działań kasy za 1894 r. i propozycyję co do rozdziału zysków, przyczem zebrani uczcili pamięć zmarłych członków kasy (ś. p. sędziego Chyliczkowskiego, sędziego pokoju Matrosowa i kancelistów sądu Szerszeniewicza i Lenkiewicza) przez powstanie z miejsc. Na wydatki, na utrzymanie kasy, zebranie ogólne wyznaczyło rs. 150; na jednorazowe zasiłki bezzwrotne w razie choroby lub śmierci uczestników i ich rodzin, asygnowało rs. 200; procent od wkładów dobrowolnych pozostawiono na rok bieżący w wysokości poprzednio ustanowionej (do rs. 300 kasa płaci 4%, od rs. 300 do 500—3%, od rs. 500 do 1000—2% i wyżej rs. 1000—1%). Wreszcie dokonano wyborów do zarządu, kommisyi skarg i komisyi rewizyjnej. Po obliczeniu kartek wyborczych, okazało się, iż zostali wybrani: *do zarządu* pp. Cholewicki, Jachimowski, Gerber, na zastępców pp. Kapustyjański, Michał Cohn i Młodowski;—*skarbnikiem* p. Filipski, jego zastępcą p. Krajewski;—*do komisyi*, prowadzącej śledztwo w razie zażaleń uczestników wybrani pp. Potułow, Kołczanowski i Herszelman;—*do komisyi rewizyjnej* pp. Józef Czekalski, Konopacki, Jaszowski, a na ich zastępców pp. Wasserzwejg, Rajkowski i Skurzalski. Dla dokładności należy dodać, iż do komisyi zażaleń większością głosów wybrani byli pp. Srednicki i Młodowski; pierwszy jednak mandatu nie przyjął, drugi zaś, ze względu na wcześniejszy wybór do zarządu kasy, nie mógł być wybranym do komisyi zażaleń.

Dla wiadomości uczestników kasy wypisujemy główniejsze dane ze sprawozdania zarządu. W d. 1 stycznia 1894 r. przypadało od uczestników niezwróconych pożyczek rs. 17782 k. 52; w ciągu roku wydano pożyczek rs. 59881, zwrócono kasie r. 57876 k. 46; w dniu przeto 1 stycznia r. b. było u dłużników rs. 19787 k. 6; gotówką w d. 31 grudnia 1894 r. było rs. 273 k. $90^1/_2$, w papierach procentowych (rs. 100 w liście 4% likwidacyjnym rs. 600 w listach $4^1/_2$% zastawnych ziemskich; rs. 100 w liście 5% zastawnym Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy) wraz z wartością kuponów rs. 803 k. $67^1/_2$;—a więc aktywa kasy stanowiły rs. 20864 k. 63. Pasywa zaś stanowiły: 1) wkłady obowiązkowe uczestników, które w d. 1 stycznia 1894 r. wynosiły rs. 19185 k. 84; w ciągu roku wpłynęło rs. 4085 k. 84; zwrócono uczestnikom rs. 4601 k. 25, a więc w d. 31 grudnia 1894 r. było rs. 17972 k. 29;—2) wkłady dobrowolne w d. 1 stycznia 1894 roku wynosiły rs. 1062 k. 38; w ciągu roku wpłynęło rs. 1179, zwrócono rs. 1063 k. 9; doliczając przeto do powyższych wkładów procent od nich za 1894 r. rs. 38 k. 93, otrzymujemy sumę rs. 1217 k. 22;—razem wkłady obowiązkowe i dobrowolne uczestników kasy stanowiły rs. 19887 k. 65.—Zysk kasy za 1894 r. (różnica między aktywami i pasywami) wyniósł rs. 976 k. 98. Z powyższej sumy ogólne zebranie przeznaczyło do kapitału zapasowego rs. 25, reszta zaś rs. 951 k. 98 została rozdzieloną między uczestników w stosunku ich wkładów obowiązkowych, tym sposobem wkłady obowiązkowe w d. 1 stycznia r. b. stanowiły rs. 19622 k. 41.

Dywidenda za rok ubiegły wyniosła 507%; zmniejszyła się ona w stosunku do 1893 rs. (6,5%) w skutek zmniejszenia normy procentów pobieranych od pożyczek w 1894 r. do 6%.

Kapitał zapisowy w d. 1 stycznia 1894 r. wynosił rs. 1010 k. 8, w ciągu roku z kapitału tego wydano 4 uczestnikom 6 zasiłków jednorazowych w ogólnej kwocie rs. 175 (3 na leczenie uczestników, 2 na pogrzeb uczestników i 1 na pogrzeb matki uczestnika). Po doliczeniu kar za uchybienia w zapłacie pożyczek oraz rs. 25 z zysków 1894 r.; kapitał zapasowy w d. 1 stycznia 1895 r., wynosi rs. 882 k. 86. Ulokowany on jest w gotówce (rs. 27 k. 36) i w papierach procentowych (2 premiówki z 1864 i 1866 r., premiówka Banku szlacheckiego i 2 listy likwidacyjne po rs. 100).

— **Obiad pożegnalny.** W zeszłą niedzielę dnia 26 b. m. w miejscowej resursie zgromadzone tutejsze i okoliczne sądownictwo, żegnało vice prezesa miejscowego sądu okręgowego p. Firsowa, udającego się do Warszawy, z powodu nominacyi na członka izby sądowej warszawskiej. Za biesiadnym stołem zasiadło przeszło 80 osób, a w tej liczbie 8 pań; pomiędzy obecnymi, oprócz p. Naczelnika gubernii, było zaledwie kilka osób nie należących do sądownictwa. Z przyjezdnych było wielu sędziów śledczych, adwokatów, rejentów etc.—Na zebraniu, oprócz samego jubilata, przemawiali: p. Gubernator, prezes sądu okręg. Potułow, podprokurator przy temże sądzie p. Jachimowski, sędziowie Kołokołow i Biełow, dyrek. gimn. Rozanow i adwokat Młodowski.

— **Prezes sądu okręgowego** piotrkowskiego zawiadamia o zawakowaniu posady rejenta przy kancelaryi hypotecznej sądu pokoju w Brzezinach. Podania wnosić można do 24-go lutego. Egzamin kandydatów oznaczono na dzień 25-ty t. m. w sądzie okręgowym piotrkowskim.

— **Projekt nowej rzeźni** w Łodzi, o którym czytaliśmy wzmianki w gazetach warszawskich, ma pójść dopiero pod rozpoznanie i zatwierdzenie ministeryjum. Sporządzony anszlag wynosi 648,742 rs. Według projektu, budowa nowej rzeźni oddaną być ma w drodze licytacyi temu przedsiębierstwu, które zdecyduje się na największe ustępstwo od ceny anszlagowej; ma ono w następstwie użytkować z rzeźni na prawach dzierżawy przez lat 30, z obowiązkiem wybudowania jej w ciągu 3 lat najdalej. Vadium do licytacyi ma wynosić 120,000 rs.

— **Wypłatność rat** od pożyczek, należnych Towarzystwu Kredytowemu, znacznie się w tym roku w gubernii naszej powiększyła. Dóbr zalegających ratę czerwcową z r. z., w dniu 30 listopada w chwili zapisywania w hypotece ostrzeżeń, było tylko 130, gdy tymczasem w latach ubiegłych cyfra ostrzeżeń wahała się wciąż między 180 a 230. Należy też objaśnić, że do tej pory, ze 130 dóbr, którym zapisano ostrzeżenie, przeszło 50 uiściło już zaległości, lub otrzymało odpowiednie zwolnienie od sprzedaży.

— **Polowanie.** Na odbytem dnia 23 b. m. polowaniu w Wancerzowie, u pana Bronisława Szejcera, (o którem była wzmianka w z. numerze) gdzie w 17 strzelb ubito 210 zajęcy i 2 kuropatwy, oprócz króla łowów pana Stanisława Tymowskiego największe odnieśli zwycięztwa, bo równą ilość zabili, pp. J. Sztajnhagen i A. Biesiekierski. Mogło jeszcze paść kilka rogaczy, lecz właściciel prosił, iżby do sarn nie strzelano, ponieważ chce dochować się większej ich ilości.

— **Biuro poszukiwań górniczych,** wychowańca dawnego szkół piotrkowskich, prof. Z. Woysława w Petersburgu, zamierza wystawić na wszechrosyjskiej wystawie w Niższym Nowogrodzie swoje prace, wykonane w rozmaitych miejscowościach kraju od czasu założenia biura. Będzie wyst[...] wiona nie tylko bogata kolekcyja pr[...] skał i skamieniałości, lecz również ulep[...] ne z każdym rokiem instrumenty i n[...] dzia, jakiemi się biuro posiłkuje przy [...] ich robotach. Z tego powodu zarządza[...] robotami biura w Królestwie Polskiem[...] żynier-hydrotechnik p. Michał Gołębiow[...] otrzymał zaproszenie do opracowania sz[...] gółowego sprawozdania z dokonanych w[...]

szym kraju robót i do wysłania do Petersburga próbek skał i skamieniałości w głębokich wierceniach, dokonanych w rozmaitych miejscowościach Królestwa Polskiego. Ważny ten materyjał przyczynić się powinien do wzbogacenia szczupłych danych geologicznych o naszym kraju.

— **Nowe kasy oszczędności.** Zarząd główny poczt i telegrafów ogłasza o otwarciu następujących kas oszczędności przy instytucyjach pocztowo-telegraficznych w gub. piotrkowskiej: Aleksandrów łęczycki, Konstantynów, Tuszyn, Łódź (1-szy odd. poczt. miejsk.), Głowno, Rokiciny, Bełchatów, Wadlew, Wolbórz, Sulejów, Widawa, Szczerców, Lutomiersk, Zelów, Brzeźnica, św. Anna, Silniczka, Sulmierzyce, Siewierz, Żarki, Krzepice i Białe.

— **Z powiatu brzezińskiego.** Rok upłyniony w ostatnich miesiącach odznaczył się w naszej okolicy wyjątkowo nieszczęśliwemi wypadkami i kradzieżami, a mianowicie: W gminie Mroga-Dolna na folwarku Kotulin, Władysław Grzybowski lat 18, przy rodzicach będący, w chwili wybierania się z domu na polowanie, nieuważnie zawadził o kurek nabitej dubeltówki, co spowodowało strzał; cały nabój uwiązł mu w prawej ręce, w skutek czego odwieziony na kuracyję do szpitala w Warszawie, wkrótce tam życie zakończył.—W gminie Dmosin na folwarku Kraszew, R. Karwosiecki, około 40 lat mający, ujeżdżając wierzchowca spadł i złamał lewą nogę.—We wsi Teresin, gminy Sopel, powiatu łowickiego, syn włościanina, około lat 30, bawił się bez zachowania ostrożności nabitą fuzyją, od której odwiedziony kurek spadając, niespodzianie spowodował wystrzał, który trafił w matkę jego, siedzącą przy przędzeniu nici na kołowrotku. Ofiara wypadku wskutek ran w ciągu tygodnia w największych cierpieniach żyć przestała. Włościanie nasi przez oszczędność, zamiast śrótu, używają zwykle drobno tłuczone skorupy z różnych starych naczyń żelaznych, i te są o wiele gorsze w swych skutkach niż śrót.—We wsi Modle, gminy Słupia, powiatu skierniewickiego, do stajni włościanina R. Z., przez dymnik w dachu, dostało się trzech złodziei, którzy łoskotem przy odsuwaniu zasuwy we drzwiach, zbudzili gospodarza, a ten nawoływaniem pomocy sąsiadów, odstraszył opryszków. Ci jednak, mszcząc się zaniepowodzenie, zanim uszli, zdążyli mu nożem skaleczyć rękę.—W osadzie Jeżów, do stodoły farbiarza Szmidta, gdzie znajdowało się wełny za rs. 600, dobrali się niegodziwi rabusie, którzy, strasząc nożem strzegącego wełny parobka, usiłowali go uprowadzić w pole. Czujność psów obudziła p. S., który, ocalając swój towar od rabusiów, strzałami z rewolweru odpędził ich.—W Kosiskach gminy Popień, włościaninowi Balcerzakowi skradziono parę koni z wozem, wartości rs. 160 i dotąd na ślad sprawców nie natrafiono. W Małym-Przyłęku tejże gminy gospodarzowi S. T. uprowadzono również parę koni z bryczką, narażając go na stratę rs. 155.—W powiecie skierniewickim, gminy Głuchów, we wsi Gzowie, 2 sztuki nierogacizny, a we wsi Słupia, tegoż powiatu, przez podkopanie się pod przycieś, 23 szt. tuczonych gęsi, miejscowym kolonistom skradziono i, mimo usilnych poszukiwań, złodziei nie wykryto.

Mars.

— **Do Częstochowy**, na Zielone Świątki, ma przybyć kompanija pątników z Wiednia, złożona z 300 osób, przeważnie ze sfer rzemieślniczych. Kompanija do Granicy przybędzie koleją, stamtąd zaś podąży piechota na Jasną Górę. Pielgrzymka odbędzie się kosztem wspólnym, pod przewodnictwem niejakiego Szermana, który w tych dniach bawił w Częstochowie.

— **Z Dąbrowy** donoszą: do „Wieku" W d. 26 stycznia w Dąbrowie Górniczej popełniono w biały dzień zuchwałą kradzież. Niewiadomy opryszek zakradł się do kościoła, rozbił skarbonkę przy ołtarzu, zabrał z niej kilkanaście rubli i parę sznurów korali z obrazu Matki Boskiej. Z koralami został także zabrany złoty pierścionek ze szmaragdem.—Krążą tu pogłoski, jakoby komitet kościoła dąbrowskiego na seryjo zaczął myśleć o wzniesieniu nowej świątyni. A byłaby nareszcie pora potemu, bo obecny kościół jest nader szczupły, aby mógł w sobie pomieścić przeszło 8 tysięcy parafian. Sądząc po plebanii, jaką Dąbrowa Górnicza wybudowała dla miejscowych kapłanów, należy się spodziewać okazałej i wspaniałej świątyni. Plebanija kosztowała 25,000 rs., więc i na kościół powinny się znaleźć pieniądze w tym stosunku".

— **Dąbrowa Górnicza.** D. 20 b. m. na podszybiu kopalni „Flora" oberwała się t. zw. kapa podobno źle zabezpieczona i zabiła na miejscu dwóch górników: Terskiego i Dworczyka, którzy układali szyny pod kolejkę, do wywożenia węgla z wnętrza kopalni. Trzeci górnik, nazwiskiem Rojek, który z poprzednimi razem pracował, zdołał się w porę usunąć, tak, że wyszedł bez szwanku.—Mieszkaniec tutejszy Leon Czcionka napadł niejakiego Bojko, któremu zadał kilka ran w głowę. Krzyk napadniętego sprowadził policyję, która Czcionkę aresztowała. W drodze do aresztu C., przy pomocy ojca, żony, brata oraz kilku innych krewnych, zdołał się z pod straży oswobodzić, lecz nie na długo, gdyż w domu zaraz go ujęto.

— **Droga iwangrodzko - dąbrowska,** z powodu nieznacznego ruchu na linii bocznej Bzin-Koluszki, zamierza znieść ruch nocny wszystkich pociągów i zwinąć posady telegrafistów, których obowiązki pełnić będą urzędnicy jedynie na służbie ruchu. Organizacyja tego rodzaju dokonaną została już dawniej, na dystansie Bzin-Ostrowiec.

— **Z Sosnowca** piszą do „Kur. Codz." P. Schön, jeden z najzamożniejszych przemysłowców sosnowickich ma ofiarować całe ogrodzenia dla nowego cmentarza. Głuche wieści, jakie tu krążyły o wice-kunsulacie niemieckim, zaczynają nabierać cechy prawdopodobieństwa. Wice-konsulat w Sosnowcu, podobno ma być ustanowiony jeszcze w tym roku. Nie potrzebujemy dodawać, ile przybyłoby przez to udogodnień, nietylko dla mieszkańców Sosnowca, lecz i dla całej gubernii piotrkowskiej, która tak ma ściśle stosunki przemysłowe z zagranicą.

— **Projekt budowy teatru w Sosnowcu.** P. Szymański, właściciel handlu win w Sosnowcu, powziął projekt budowy teatru. Obecnie dowiadujemy się, że zamiar ten wkrótce będzie urzeczywistniony. Plan budynku teatralnego opracowuje inżynier tamtejszy, p. Steczkowski. W budynku, oprócz sali teatralnej, mieścić się będzie specyjalna sala koncertowa.

— **Ceny domów w Sosnowcu.** W Sosnowcu w ostatnich dniach przeszło w inne ręce parę domów, ceny których mogą służyć za miarę warunków miejscowych. I tak narożny dom pod nazwą Hotel Warszawski 2 piętrowy z oficynami, na dole, handel win, szynk i 4 sklepy, na piętrze w części numery dla przyjezdnych, reszta lokale, nabył karczmarz z Sielca za 75 tysięcy rs. Nowonabywca zaraz wszystkim mieszkańcom ceny podniósł w dwójnasób. Drugi dom Olszewskiego 2 piętrowy, o 9 oknach frontu z oficyną parterową, przy domu ogród narożny około 25—30 prętów kw. obejmujący w części na dwa fronty, kupiło dwóch żydów za 52,500 rs. Są to ceny prawie głównych ulic Warszawy.

— **Produkcyja dzienna** kopalń sosnowickich jest obecnie następująca: „Niwki" 200 wagonów węgla, „Saturn" 135, „Fanny" 110, „Czeladź" 90, „Milowice" 85, razem 620 wagonów.

— **Z kolei łódzkiej.** Zrozumiawszy, iż dłużej pociejowskiej gospodarki kontynuować nie można—powiada „Wiek"—kolej fabryczno-łódzka wzięła się do poprawienia swych nędznych i dla potrzeb miasta niewystarczających urządzeń towarowych i komunikacyjnych. Najpierw więc sprowadzono pareset nowych wagonów towarowych i kilka osobowych; potem rozszerzono pomieszczenia towarowe, coś niecoś nawet dobudowawszy; wreszcie kupiono szmat gruntu, celem powiększenia ciasnej stacyi Łódź. Wszystko to jeszcze zamało; ale dobrze, że choć zrobiony został początek. Po za tem, mówią w sferach kolejowych o budowie wielkiego dworca w Koluszkach dla trzech kolei żelaznych. Projekt, opracowany przez kolej wiedeńską, nie uzyskał sankcyi ministeryjalnej; obecnie więc powierzono jego opracowanie kolei łódzkiej, która projektuje dworzec za milijon rubli z górą.

— **Jubileusz Balcarka.** Sekretarz teatru łódzkiego, p. Wł. Maliszewski, wyszperał jubileusz Augusta Balcarka i zajął się jego urządzeniem. Dzięki temu, dowiedzieliśmy się, iż muzyk ten już 25 lat pracuje na polu artystycznem. Któż nie zna Balcarka? Jest to jeden z tych coraz rzadszych okazów cyganeryi teatralnej, która, wbrew powszechnej regule, wnosi na sceny prowincyjonalne sporo talentu i niemniej lepszych aspiracyj artystycznych.

— **Dochód z koncertu** amatorskiego w Łodzi, danego w d. 11-ym b. m. na rzecz ochrony dla ubogich dzieci przedstawia się okazale. Ze sprzedaży biletów wpłynęło rs. 780 kop. 45, z naddatków rs. 95, ze sprzedaży programów i cukierków rs. 65 kop. 15; razem rs. 950 kop. 60. A że wydatki na urządzenie koncertu wyniosły rs. 214 kop. 10 —więc do kasy instytucyi wpłynęło rs. 726 kop. 50.

— **Leczenie surowicą.** W szpitalu Dzieciątka Jezus otwarto oddział leczenia dyfterytu surowicą. W oddziale tym pomieszczono dziesięć łóżek dla dzieci.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Krośniewice, ks. Ludwik Mocarski przeniesiony został do parafii Zwiastowania N. M. P. w m. Łodzi.

— **Zmarli.** Tadeusz Polkowski, maszynista dr. żel. fabr. - łódzkiej. — Aleksandra z Dąbrowskich Gawkowska, żona pomocn. zawiad. dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej.

— **Z Częstochowy** piszą do „Wieku". Gubernija piotrkowska będzie może niebawem obfitowała w nowy gatunek raków koloru czerwonego. Skorupa raków, jak wiadomo, zawiera w sobie dwa gatunki zabarwienia: ciemne, które znika przy zetknięciu skorupy z wodą gorącą, i czerwone, które może być usunięte tylko za pomocą tłuszczu, i dlatego rak ugotowany jest czerwony. Ciemną barwę można także usunąć przez nacieranie wódką. We Francyi w niektórych strumieniach i rzekach znajduje się gatunek raków, zupełnie pozbawionych ciemnej barwy. Raki te są koloru krwawo-czerwonego. Mięso ich jest o wiele smaczniejsze od mięsa raków zwyczajnych. Ta ostatnia okoliczność skłania jednego z obywateli ziemskich gub. piotrkowskiej do sprowadzenia raków czerwonych z Francyi i zaaklimatyzowania ich u nas.—Grono handlarzy ryb w Częstochowie zamierza utworzyć spółkę rybną w celu zaprowadzenia gospodarstwa rybnego na rzece Konopiance, wpadającej do Warty pod Częstochową. Hodowla ryb w samej Warcie staje się coraz trudniejszą, skutkiem zanieczyszczenia wody rzecznej odpadkami z fabryk częstochowskich.—W gronie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników w Częstochowie powstała myśl zaryzykowania kapitału zapaspwego na założenie składu kolonijalnego, w którym, niezależnie od urzędników, zaopatrywałyby się w towar okoliczne sklepy po wsiach i miasteczkach.—Przemysł fabryczny rozwija się w Częstochowie coraz lepiej. Rozwojowi temu sprzyja wiele okoliczności. Należą do nich: dostatek wody bieżącej z rzeki Warty, płynącej tuż pod miastem, i z rzeczki Konopianki, wpadającej do niej. Kolej żelazna, przechodząca przez miasto, oraz łatwość komunikacyi z takiemi blizkiemi stacyjami i punktami przemysłu fabrycznego i kopalnianego, jak Zawiercie, Sosnowice, Niwka i Dąbrowa Górnicza stanowią dalsze udogodnienie dla tutejszego przemysłu i handlu. Ponieważ okolica nie jest urodzajną, przeto wielu wieśniaków, nie mogąc się utrzymać z uprawy roli, chętnie szuka zarobku fabrycznego, co wywołuje taniość robotnika, pożądaną dla właścicieli fabryk. Blizkość granicy pruskiej, odległej ztąd o 2 mile, przy komorze Herby, dokąd dochodzi kolej szlązka, wpływa również na ożywienie przemysłu.—W ostatnich czasach pp. Konstanty bar. Harting i Michał Poleski na gruntach mieszczanina Antoniego Janowskiego we Włodowicach znaleźli znaczne pokłady rudy żelaznej.

— **W Będzinie**, jak donosi „Gaz. Kiel.“, na ostatni targ dostawiono kolejami 1,000 sztuk trzody chlewnej. Cena żywa 8 do 10 kop. cena mięsa 12—16 kop. Sprzedano na miejscu 200 sztuk od 18 do 32 rs. i 800 na wywóz zagraniczny od 24 do 38 rs. za sztukę.

— **Kronika wypadków** w gubernii piotrkowskiej. W drugiej połowie miesiąca listopada 1894 r. było pożarów 14. W tej liczbie: z podpalenia 7; z nieostrożności 1, z przyczyn niewiadomych 6. Straty wyniosły 16350 rs. Wypadków nagłej śmierci było 4—na linii drogi żelaznej 1; znaleziono 1 trupa; samobójstwo było 1; poranień 2; dzieciobójstwo 1; zabójstwa 2; kradzieży 7.

— **Z chwili.** W stałej, pod tym tytułem rubryce „Kur. Codzien.“, czytamy o jeździe rowerowej, co następuje:

Jedną z pierwszych rzeczy, uderzających oko warszawianina, przybywającego do której ze stolic zachodniej Europy, to cicho a szybko przewijające się wśród wszelkiego rodzaju pojazdów, rowery, kierowane wprawną ręką jeźdźców.

Istotnie, jazda na rowerze przestała tam być jedynie sportem, a stała się jednym z najdogodniejszych i najszybszych sposobów komunikacyi miejskiej, ułatwiającym niezmiernie wielu ludziom utrzymywanie potrzebnych stosunków, przy wielkiej oszczędności czasu.

Pewne grono warszawskich cyklistów nosi się z zamiarem wystąpienia z prośbą do władzy o pozwolenie jazdy na rowerach, po wszystkich ulicach miasta. Trudno wypowiedzieć, jak byłoby pożądanem, aby władza zechciała udzielić przychylnej na to podanie odpowiedzi.

Czyniony często rowerem zarzut, że straszą konie, nie wytrzymuje krytyki, jak to wykazało doświadczenie w miastach, gdzie setki rowerów kręcą się po ulicach. Że mogą się zdarzyć wypadki przestraszenia konia przez rower, nie przeczymy, lecz równie dobrze przestrasza konia otwarcie parasola, promień słońca, odbijący się od ruchomego, świecącego przedmiotu, kamień przy drodze, rów kanalizacyjny i mnóstwo innych przyczyn, które zawsze w mieście istnieją i nigdy usunąć się nie dadzą. Procent wypadków, spowodowany użyciem rowerów, jest tak mały, że jako argument przeciwny ich powszechnemu użyciu, w rachubę branym być nie może.

Zważywszy zaś wszelkie dogodne strony tego środka lokomocyi, pozwalające przy żywym, hygienicznym ruchu, ludziom pracy oszczędzać na czasie, potrzebnym do przebycia piechotą danej przestrzeni, nie podobna nie przyznać, że zasługuje na udzielenie mu zupełnego obywatelstwa.

Przepisy policyjne, tyczące się wszelkiego rodzaju wehikułów, powinny niezaprzeczenie, stosować się i do rowerów, a niezgrabny cyklista odpowiadać na równi z niezgrabnym woźnicą; lecz niechaj wyjątki nie pozbawiają wielkiej dogodności ogółu!

Wiadomości bieżące.

= **Ciekawa lustracyja.** Do zapowiedzianego przez *Gazetę Świąteczną* konkursu wzorowo-urządzonych gospodarstw włościańskich w różnych okolicach Królestwa, i na Litwie, zakwalifikowano 30 kilka sześciomorgowych osad włościańskich.

Nie uprzedzając sądu konkursowego, który jeszcze nie wyrzekł swego zdania, którym włościanom przyznane będą premija—nawiasem zaznaczamy, jeden ubeczny z charakterystyczny szczegół zauważony przez delegata sprawdzającego rzetelność opisu gospodarstwa na miejscu.

Oto np. jeden włościanin siedzący na $5\frac{1}{2}$ morgach dobrej pszennej ziemi, posiada tylko *jednego* konia; ale za to w chacie jego znajduje się starannie utrzymana biblijoteczka, złożona z wyboru pism Kraszewskiego i prawie wszystkich dzieł Sienkiewicza, starannie oprawnych.

Wieluż to panów folwarcznych i pań, znających adresy Matuszewskiej, Skwary, Hersego i zajeżdżających do kościoła w karecie i czwórką, nie posiadają w domu jednego tomu dzieł Sienkiewicza!..

= **Z najpierwszego źródła** donosi „*Gaz. losowań*“, że wiadomość, jakoby zdecydowano zmianę opłat handlowych w kierunku ulepszenia dotychczasowego systemu kontyngensowego, nie zgadza się z rzeczywistością. Owszem, departament handlu trwa przy przekonaniu, iż podatek rozkładowy jest niesprawiedliwy i winien być zastąpiony przez czysty podatek dochodowy, na wzór niemieckiego.

= **Stypendyja rzemieślnicze.** Z powodu przypadającego w r. b. ćwierćwiekowego jubileuszu egzystencyi, pierwszej w kraju naszym kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, za inicyjatywą p. Aleksandra Feista, jednego z założycieli tejże instytucyi finansowej, w zarządzie kasy zapadła uchwała, wyznaczenia stałego funduszu, rs. 1000 rocznie, dla udzielania dziesięciu wykwalifikowanym czeladnikom rzemieślniczym, po rs. 100 na wyjazd za granicę, dla dalszego kształcenia się w danem rzemiośle. Wniosek ten przedstawiony będzie do ostatecznej decyzyi ogólnego zebrania uczestników tejże kasy.

= **Nauka obowiązkowa.** „Rusk. Wied.“ informują, że w sferach rządowych Petersburga zajmują się pilnie sprawą nauki obowiązkowej w szkołach ludowych.

= **Kredyt na szkoły.** „Now. Wrem.“ informuje, że jednocześnie z przedstawieniem do Rady Państwa projektu reformy wykształcenia handlowego, minister skarbu żądać będzie kredytu 100,000 rs. na subsydyja dla prywatnych szkół handlowych.

= **Pomyślny objaw.** Właściciel majątku Malice w pow. hrubieszowskim, p. Stefan Lubowiecki, założył skład nafty na wielką skalę w Hrubieszowie. Chcąc wyrwać ten handel z rąk kilku aferzystów i monopolistów, obniżył ceny nafty, uwzględniając w detalicznej sprzedaży potrzeby ubogiej ludności.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— 6 (18) lutego w magistracie m. Piotrkowa na konserwacyją narzędzi ogniowych w m. Piotrkowie od 1 (13) stycznia 1897 r. od sumy 221 rs. 10 kop. rocznie.

— 23 stycznia (4 lutego) w urzędzie gminnym w Dąbrowie w pow. Noworadomskim na sprzedaż 129 sztuk topoli, od sumy 99 rs. 94 kop.

— Tegoż dnia w kancelaryi wójta gminy Węglowice, w pow. Częstochowskim na przeprowadzenie kanału w straży leśnej Herby, Krzepickiego leśnictwa, od sumy 251 rs. in minus.

— 25 stycznia (6 lutego) w urzędzie gminy Koziegłowy na przeprowadzenie kanału w straży leśnej Surma i Strąków w leśnictwie Olsztyńskim, od sumy 353 rs. in minus.

— 24 stycznia (5 lutego) na przeprowadzenie kanału w straży Raków w Leśnictwie Piotrkowskim, od 676 rs. in minus.

— 3 (15) lutego w urzędzie gminy Sulmierzyce w pow. Noworadomskim na 3-ch letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w Sulmierzycach.

— 6 (18) lutego w magistracie m. Tomaszowa na konserwacyję ogrodu miejskiego i 3-ch skwerów w m. Tomaszowie, od sumy 100 rs. rocznie in minus.

— 24 marca (5 kwietnia) na sprzedaż nieruchomości w mieście Pabijanicach w pow. Łaskim przy ul. Pięciu domów, pod № 379, od sumy 700 rs.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 40 powieści p. t. **„ZEMSTA“**, przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— W każdym razie—zawołał ktoś z obecnych—dzieło Farjalla poważnie jest zagrożone; rozpędzili podobno całą radę zarządzającą.

— Nie, ona sama podała się do dymisyi.

Pani Teodora Guérillot oddawna już pragnęła wtrącić się do rozmowy; teraz też skorzystała ze sposobności.

— Rada zarządzająca! — zawołała—nie, to doprawdy śmieszne! Prości robotnicy podniesieni do godności prezesów, dyrektorów i t. d. Zupełnie im to pomieszało w głowie; czy uwierzycie państwo, że doszło do tego, że jakaś Bossardowa, żona prezesa rady, miała ochotę dostać zaproszenie na ostatni mój bal!..

— I pani odmówiła zapewne?.—spytała uprzejmie hrabina, zamieniając szybkie wejrzenie z baronową de Lauthrec.

— Ma się rozumieć, panie hrabio. Jakżeby też ta kobieta u mnie wyglądała!

— A czemże był jej ojciec? — zapytał margrabia.

— Miał sklepik—odparł żywo hrabia d'Argéres,—to też pani Guerillot ma zupełną słuszność; sklepikarze i robotnicy powinni żyć ze sobą i nie wciskać się do koła arystokracyi, która może ich zaledwie tolerować i, to w takim razie, jeśli dorobili się olbrzymiej fortuny.

Ojciec pani Guerillot był kupcem w Rouen i hrabia wiedział o tem.

Teodora rzuciła mu nienawistne spojrzenie; nie mogła jednak nie odpowiedzieć w obawie, by nie

— Na pana.

— Czy pracujesz w Bermon?

— Oczywiście.

D'Argéres przyglądał mu się uważnie.

— A mnie się zdaje, że jesteś robotnikiem z Crésance.

— Byłem tam, ale się odprawiłem; zresztą nie wtykaj pan lepiej nosa tam, gdzie nie trzeba!.

Zuchwały ton robotnika zastanowił hrabiego; oddalił się, ale przeszedłszy ulicę, powrócił w to samo miejsce.

Ku wielkiemu zdziwieniu ujrzał Guérillota podążającego ku robotnikowi.

— Coś się tu święci—pomyślał i, ukryty za kląbem, zatrzymał się chwilę.

— Masz tu dwa tysiące franków—mówił Guérillot. — Jest to stanowczo dosyć: tysiąc na wódkę, a drugi dla tego Rewela. Dostaniesz drugie tyle, jeżeli obstalunek nie będzie wykończony, a do zarządu wejdzie większość naszych ludzi. Pamiętaj, że upadek Crésance jest dla mnie kwestyją pierwszorzędnej wagi. No, idź teraz z Bogiem. Czekasz?.. Czy masz jeszcze co do mnie?

-- Mam jeszcze pomówić z panem.

— Cóż tam takiego?

— Na tej sprawie zarobi pan około czterech kroć, a wszystko jest w moim ręku. Dałem panu wszystkie plany, według których robimy zamówiony w Crésance obstalunek.

— Za to samo dałem ci tysiąc pięćset franków.

— Wiem o tem, ale ryzykowałem życie w tej sprawie, a podług mnie warte ono stokroć więcej.

— Ileż więc chcesz?

— Kazałeś pan wykonać obstalunek i masz wszystko gotowe.

— No i cóż ztąd.

— Jeżeli w Crèsance nie wykończą zamówienia, zrobisz pan ofertę i Montel, który musi go wyprawić w oznaczonym dniu, kupi od pana wszystko za tyle, ile mu zaśpiewasz. Na tem samem zarobisz pan co najmniej pięćdziesiąt tysięcy franków, oprócz należnego panu za obstalunek zysku. Co więcej, przygotujesz pan bankructwo Crésance, bo po takiej stracie i miesiąca nie pociągną.

— Cóż dalej?

— To, że za takie przysługi nie płaci się paroma tysiącami franków.

— Czegóż więc żądasz?

— Oprócz tego, co wziąłem, muszę dostać jeszcze pięć tysięcy i miejsce majstra w pańskich fabrykach; to moje ostatnie słowo.

— Nie, to być nie może.

— Jak sobie pan chcesz; ja mogę się dziś jeszcze z tego interesu wycofać.

Leon zamyślił się.

— Dobrze zresztą; zgadzam się i na to, ale pamiętaj aby się sprawa udała.

— Za to ja odpowiadam.

— Chodź, teraz wyprowadzę cię.

łowania tych niewielu, którzyby radzi do dobrego zachęcić.

Cały gmach, zbudowany tak starannie przez Farjalla, walił się powoli w gruzy i trzeba było istotnie czegoś nadzwyczajnego, by chylący się do upadku wyratować. Rozdział władzy, skupionej dawniej w energicznej ręce Maurycego, paraliżował najlepsze chęci.

Dawniej jedno słowo, jedna nagana wypowiedziana przez właściciela, działała odrazu; wiedziano bowiem, że jest to władza najwyższa. Dziś liczono, że są różne instacyje, używano wpływów, protekcyj i liczono na nie bez miary.

Inżynierowie, na których głównie liczył Maurycy, stanowili mniejszość. Nie słuchano ich zresztą i popełniano co chwila błędy, pociągając za sobą olbrzymie straty.

Kilka obstalunków, źle wykonanych, naraziło kuźnice na ogromne straty.

Robotnicy oskarżali wtedy zarząd; zarząd zrzucał winę na inżynierów; ci usprawiedliwiali się tem, że nie wykonano ściśle ich planów i rozporządzeń.

Nakoniec zarząd, zmęczony ciągłem niezadowoleniem podwładnych, podał się do dymisyi.

Wiadomość tę przyjęto z radosnym okrzykiem. Najgłupsi i posiadający najmniej danych, postawili swoje kandydatury, jednali sobie stronników, tracąc na poczęstunki grosz ciężko zapracowany. Byli pewni, że pod ich zarządem wszystko pójdzie jaknajlepiej. Chwila była do wyboru najgorzej wybrana.

narazić sobie dostojnych swych gości. Uznała więc za stosowne przemilczeć i zwrócić na inny temat rozmowę.

— Koncert zacznie się wkrótce; może państwo zajmą miejsca?.

– Z przyjemnością, piękna pani — odpowiedział margrabia, podając jej z galanteryją rękę.

W tej chwili do salonu wszedł lokaj w krzyczącej liberyi i zbliżył się do pana domu.

— Jakiś człowiek pragnie się widzieć z panem.

— Czy powiedział swoje nazwisko?

— Klaudyjusz Durand.

— Niech poczeka.

Wybiegł szybko do przedsionka i zastał w nim siedzącego na krześle robotnika, w niebieskiej bluzie. Obejrzał się niespokojnie wokoło.

— Mój płaszcz!—zawołał.

Lokaj podał mu okrycie, zarzucił je i wraz z robotnikiem wyszedł do obszernego ogrodu, szumnie przez panią Guérillot parkiem przezwanego.

— Cóż się to stało? — zapytał, zostawszy sam na sam z Durandem —że mnie odrywasz od gości i niepokoisz podczas licznego zebrania?

— Potrzebuję pieniędzy.

— Co?.. znowu?.. Niedawno przecież dałem ci tysiąc franków.

— Wybory naznaczono na jutro, a to najlepsza sposobność do upojenia ludzi i przeprowadzenia naszych planów. Muszę działać dziś w nocy, żeby jutrzejszy dzień przygotować. Zamówienia będą gotowe na sobotę, jeżeli nie zajdzie nic nadzwyczajnego.

— Do licha! a dałeś mi przecież słowo, że ich nie wykończą.

— I tak się stanie, ale tylko w takim razie jeśli będę miał dość gotówki dla spojenia ich należytego i dla kupienia krzykaczy. Jeden z nich szczególniej, niejaki Jan Rewel, jest najgroźniejszy; trzeba go sobie za jakąbądź cenę zjednać.

— Ileż ci potrzeba?

— Z parę tysięcy.

— No, no, nie żartuj.

— Słowo panu daję, że to kosztuje dużo i, że nie łatwo będzie sobie dać radę. Niemało trzeba kwaterek, żeby tylu ludzi spoić i to nie raz jeden,—a tylko pijani porzucą robotę.

— Poczekaj tu na mnie.

Guérillot oddalił się szybko w stronę domu; tymczasem hrabia d'Argerés, który wyszedł, by zaczerpnąć świeżego powietrza, nadszedł w tę stronę ogrodu.

Widok robotnika jakiegoś, stojącego bezczynnie wśród nocy, w zamkniętym ogrodzie, zadziwił go; przyspieszył kroku i stanął przed Durandem.

— Co ty tu robisz?—zapytał.

Durand spojrzał na niego z podełba i milczał.

— Odpowiadaj! bo narobię hałasu!

— A panu co do tego!. — odburknął zuchwale robotnik.

— Odpowiadaj, bo zawołam na służbę i każę cię ztąd wyrzucić.

— Przecież pan widzi, że czekam.

— Na kogo?

Oddalili się, zostawiając hrabiego d'Argéres, oburzonego tem, co usłyszał.

— Ah! więc to tak, *szanowny* nasz gospodarz!— pomyślał. — Takie to czyste urządza interesa!.. Co tu począć? Sprobuję jednak pokrzyżować im plany.

Powrócił do domu, pożegnał pod jakimś pozorem towarzystwo i odjechał, by się przygotować do działania.

II.

Utopije Farjalla.

Po wyjeździe Maurycego, falanster szedł przez jakiś czas dość pomyślnie. Wybory dokonane pod okiem właściciela kuźnic, powołały do zarządu jednostki pewnej wartości moralnej, ludzi energicznych i dobrej woli.

Wszyscy przyjęli je spokojnie, w nadziei, że z czasem i na nich kolej przyjdzie. Z początku siłą rozpędu, że tak powiem, wszystko szło składnie, według prawideł nadanych przez Maurycego.

Powoli jednak ambicyje zaczęły się budzić. Rozkazy, wydawane przez właściciela kuźnic, wydawały im się do spełnienia łatwe; teraz ciężyły im, bo rozkazywali równi im przed niedawnym czasem towarzysze.

Niezgoda wkradła się i burzyła powoli ład i porządek Rady i rozkazy wydawane przez zarząd

podlegały surowej krytyce, a co chwila odzywały się zuchwałe głosy, dowodzące, że ci, co stoją u steru, mogą być łatwo zastąpieni przez innych.

— Gdybym ja był prezesem!..—mówił jeden.

— Skoro będę dyrektorem — odzywał się ktoś inny.

— Gdybym ja rządził!..

Takich *gdyby* mnożyło się coraz to więcej. Powoli potworzyły się partyje, zaczęły się spiski; zuchwalsi stanęli na czele buntu.

Zazdrość i zawiść stały się rozsadnikiem niezgody.

Prezes rady Bossard, człowiek uczciwy i inteligentny, zaradzał złemu jak mógł, ale i przeciwko niemu podnosiły się wciąż głosy. Mieszkał w domku porządniejszym niż inni; nazywano go „pałacem“ i wymawiano mu to na każdym kroku. Miał parę koni i kabryjolet, niezbędne przy urzędzie, który pełnił; posądzono go, że nabył je dzięki oszczędności porobionej w fabrykach; pani Bossard kupiła sobie jedwabną suknię, —żony wszystkich urzędników podniosły krzyk, zazdroszcząc jej tego i posądzając o nieczyste źródła dochodów.

Takie same zarzuty spotykały innych członków zarządu.

Co gorsza, pijaństwo, tak surowo wygnane z Crésance za Maurycego, teraz zaczęło się szerzyć. Robotnicy sprowadzali sobie trunki z sąsiednich wsi i przepijali tygodniowy zarobek. Żony i dzieci marły głód, a pijani powracając do domu wyprawiali awantury.

Krzykacze, których zawsze w podobnych okolicznościach bywa sporo, podburzali i niweczyli usi-